

Ks. Henryk Wejman (Uniwersytet Szczeciński)

## **Duchowość kobiety według zamysłu Bożego**

### **Wstęp**

Osiągnięcia naukowo-techniczne i postęp ekonomiczny ułatwiają współczesnemu człowiekowi z jednej strony egzystencję i umożliwiają coraz szersze kontakty z innymi, ale z drugiej przyczyniają się do wzbudzania w nim negatywnych tendencji. Wśród nich szczególnie zaznaczają się liberalizm etyczny, polegający na respektowaniu zasad etycznych według własnego uznania, czego konsekwencją jest sprowadzenie moralności do sprytu; skrajny indywidualizm, absolutyzujący ludzką wolność, czego efektem są rozbite rodziny i wykluczone ze społeczeństwa dzieci, a także osoby starsze; oraz rozmaitego rodzaju zniewolenia: alkoholowe, narkotyczne, erotyczne i seksualne, a nade wszystko reifikacja osoby ludzkiej (traktowanie jej w kategoriach przedmiotu mogącego służyć interesom innych ludzi, a nie podmiotu, mającego wartość samą w sobie ze względu na osobistą godność), której najbardziej skrajnym wyrazem jest handel kobietami do domów publicznych<sup>1</sup>. Jednym słowem, w wyniku cywilizacyjnego rozwoju człowiek coraz wyraźniej ugruntowuje swoją pozycję wśród stworzeń (w wymiarze jednak tylko materialnym), ale zarazem coraz bardziej ujawnia swoją duchową niedojrzałość i psychiczne nieprzystosowanie do życia wspólnotowego.

W obliczu tak poważnych przemian, które raczej nie maleją, lecz narastają, stanowiąc przez to zagrożenie dla całej ludzkości, szczególnie rola przypada kobietom. To w znacznym stopniu od nich zale-

---

<sup>1</sup> Zob. S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995, s. 153–159; F. J. Mazurek, *Liberalizm i katolicyzm dzisiaj*, Warszawa 1994; A. del Noce, *Filosofia dell'esistenza*, [w:] *Il Redentore dell'uomo. Testo e commenti*, Roma 1979, s. 30.

ży odnowa tej ludzkości. Aby jednak mogły one tego dokonać, same muszą podjąć właściwy dla siebie styl bycia, czyli duchowość.

Zatem ukazanie duchowości kobiety, stanowiące cel niniejszego przedłożenia, z metodologicznego punktu widzenia wymaga podjęcia odpowiednich kroków. W pierwszym rzędzie nie może nie zostać określona godność kobiety. Ten metodyczny zabieg znajduje swoje uzasadnienie w przywołaniu chociażby starożytnej zasady *agere sequitur esse* (działanie następstwem bytu). A zatem w jej świetle mówienie o duchowości jako stylu bycia kobiety niemożliwe jest bez uprzedniego określenia jej godności jako swego rodzaju podłoża. Dopiero na tej podstawie można będzie zaprezentować zasadnicze formy kobiecej duchowości, do których należą macierzyństwo fizyczne i macierzyństwo duchowe. W ich z kolei świetle można będzie ujawnić postawy im przeciwne, a mianowicie: maskulinizację kobiety oraz jej zbytnią koncentrację na własnych instynktach.

## Godność kobiety

Każda forma duchowości wyrasta z konkretnego podłoża. W odniesieniu do kobiety podłożem tym jest jej godność. Odślonięcie jej nie może się dokonać bez odwołania się do biblijnego *początku*, tj. faktu zaistnienia człowieka, do jakiego doszło w momencie stworzenia go przez Stwórcę. To właśnie wtedy zostały ujęte podstawowe prawdy dotyczące godności człowieka, sposobu jego spełniania się w człowieczeństwie i jego miejsca wśród stworzenia.

W świetle biblijnego przekazu, zawartego w *Księdze Rodzaju*, zaistnienie człowieka ma szczególny charakter. Wszystkie stworzenia przed nim zostały przez Boga powołane do istnienia jednym Jego słowem. Autor biblijny wyraził to w niezwykle zwięzłej formule: „Bóg rzekł i stało się” (por. Rdz 1, 3.6.9.14.20.24). Sens tych słów tkwi w tym, iż Bóg zapragnął danego stworzenia i ono zaistniało. W biblijnym rozumieniu wypowiedzenie przez Boga słowa jest równoważne potędze Jego woli, czyli nadaniu temu słowu realnej postaci<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Por. *Księga Rodzaju. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz*, red. S. Łach, Poznań 1962, s. 177.

Nieco odmienny od tego sposobu stworzenia jest akt powołania do istnienia człowieka. Przed tym czynem Bóg niejako – jak wynika z relacji autora – wstrzymuje się. Owo *wstrzymanie się* nie ma jednak charakteru *chwilowej niedyspozycji* Boga, lecz oznacza zatrzymanie z Jego strony akcji stwórczej, aby poczynić refleksję przed ważnym dziełem. „Uczyńmy człowieka” stwierdza (Rdz 1, 26). Z tych słów wynika jakby Bóg rozmawiał z kimś, szukając u niego rady<sup>3</sup>. Użycie przez autora liczby mnogiej nie oznacza dialogu pomiędzy Osobami Trójcy Świętej ani też współdziałania Boga z aniołami, lecz ma jedynie znaczenie formalne. W tym stwierdzeniu autor usiłował podkreślić doniosłość stwórczego aktu człowieka wśród całego dzieła stworzenia. Inaczej mówiąc, chciał zaznaczyć, że spośród wszystkich stworzeń człowiek będzie dla Boga kimś najbliższym<sup>4</sup>. A zatem formuła *uczynmy* wyraża myśl, iż stworzenie człowieka nie dokonuje się na zasadzie zwykłego rozkazu powstania, jak w przypadku wszystkich poprzednich bytów, lecz jest konsekwencją swoistej refleksji Boga z samym sobą<sup>5</sup>. Po tej *refleksji* Bóg „stworzył człowieka na swój obraz, stworzył mężczyznę i niewiastę” (por. Rdz 1, 26–27). Ten zwięzły tekst zawiera podstawowe prawdy antropologiczne, a mianowicie te, że człowiek jest ukoronowaniem całego dzieła stworzenia i mężczyzna i kobieta (*oboje* stworzeni *na obraz Boga*), choć różni co do płci, w równym stopniu są istotami ludzkimi. Jednym słowem, ów zapis biblijny jednoznacznie odsłania prawdę o osobowym charakterze istoty ludzkiej. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta są w równej mierze osobą, albowiem obydwójce zostali stworzeni na obraz i podobieństwo osobowego Boga (por. MD 6). W tym kontekście odsłania się właściwa przyczynowość ich podobieństwa do Niego. To, co ich upodabnia do Niego, to zdolność do myślenia i decydowania<sup>6</sup>. Czerpiąc swą godność ze wspólnego początku, czyli stwórczego aktu Boga, obydwójce otrzymują następnie od Niego zadanie wydawania na świat potomstwa i panowania nad ziemią (por. Rdz 1, 28).

---

<sup>3</sup> Por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Stary Testament*, t. 1, red. M. Peter, Poznań 1982, s. 6.

<sup>4</sup> Por. *Księga Rodzaju...*, dz. cyt., s. 192.

<sup>5</sup> Por. H. Dominiczak, *Bóg i człowiek w historii Wszechświata*, Warszawa 2005, s. 79.

<sup>6</sup> Por. E. Ozorowski, *Obraz Boży*, [w:] *Człowiek. Osoba. Płec*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 25.

Prawda o byciu mężczyzny i kobiety obrazem Boga wyrażona w ich zdolności do rozumowania i wolności zostaje poszerzona, a zarazem pogłębiona przez autora biblijnego w drugim opisie stworzenia człowieka (por. Rdz 2, 18–25). W zapisie tym autor najpierw mówi o ulepieniu przez Boga człowieka i tchnieniu w jego nozdrza dechu życia, w skutek czego stał się on istotą żywą (por. Rdz 2, 7). Poprzez ten obraz autor wyraził prawdę o człowieku, który, choć rodzi się z matki, to staje się istotą żywą dzięki Bożemu tchnieniu. W konsekwencji tego człowiek jawi się jako istota cielesno-duchowa, w której żaden z elementów jego struktury nie jest wyższy od drugiego (czyli ani element duchowy nie przewyższa elementu cielesnego, ani cielesny duchowego), a jako taki pozostaje zawsze partnerem Boga<sup>7</sup>.

W dalszej zaś części zapisu autor traktuje o stworzeniu kobiety. Jej powołanie do istnienia przedstawia również w sposób obrazowy. Najpierw Bóg stwarza zwierzęta i przyprowadza je do Adama. Obraz nadawania przez niego imion zwierzętom i ich defilady przed nim posłużył autorowi do wyrażenia prawdy o wyższości człowieka nad nimi, a zarazem o nieznalezieniu wśród nich odpowiedniej dla siebie pomocy, mimo tak uderzającego między nimi podobieństwa (por. Rdz 2, 18–20)<sup>8</sup>. Wtedy Bóg usypia mężczyznę, a następnie wyjmuje z jego boku jedno żebro i tworzy zeń kobietę (por. Rdz 2, 21–22). Bez wątpienia opis ten ma niezwykle obrazowy charakter, podobnie jak obrazowe są dwa pierwsze twierdzenia autora o zastanawianiu się Boga nad potrzebą stworzenia kobiety (por. Rdz 2, 18) i o zorganizowaniu przez Niego defilady zwierząt przed Adamem (por. Rdz 2, 19). Wszystkie te obrazy są ze sobą ściśle powiązane w taki sposób, że pierwszy przygotowuje następny, a ten kolejny. A zatem myśl, jaka płynie z połączenia tych obrazów jest taka, że Bóg zastanawia się nad samotnością mężczyzny i po to organizuje defiladę zwierząt, aby on poznał, że dopiero kobieta może zapobiec jego samotności.

Powyższy zapis biblijny, przedstawiony w sposób niezwykle obrazowy, jest nośnikiem – mówiąc w szczególności – istotnych treści dla

---

<sup>7</sup> Por. A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 2004, s. 59; Zob. S. Grzybek, *Obraz człowieka w Starym Testamencie*, [w:] *Vademecum biblijne*, cz. IV, Kraków 1991, s. 112.

<sup>8</sup> Por. *Księga Rodzaju...*, dz. cyt., s. 208.

ukazania godności kobiety. W obrazie zastanawiania się Stwórcy biblijny autor wyakcentował doniosłość Bożego aktu powołania do istnienia kobiety. Z kolei w obrazie defilujących przed Adamem zwierząt podkreślił wyższość i władzę człowieka nad zwierzętami. Natomiast w obrazie budowania kobiety z żebra mężczyzny zawarł prawdę o równości, pod względem człowieczeństwa, kobiety z mężczyzną, czego potwierdzeniem są słowa: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23). Kobieta, stworzona przez Boga, jest – jak mówi Jan Paweł II w *Mulieris dignitatem* – istotowo takozsama w stosunku do mężczyzny (por. nr 6). Ona w niczym nie jest niższa od niego. Wręcz przeciwnie, jest jego drugim „ja we wspólnym człowieczeństwie” (por. MD 6). Mężczyzna i kobieta, według zamysłu Stwórcy, jawią się jako *jedność dwojga* (por. MD 6), tzn., że on jest zadany jej, a ona jemu i w ten sposób tworzą wspólnotę. Jednym słowem, oni się wzajemnie dopełniają, tzn. on dopełnia ją swoją męskością, a ona uzupełnia go poprzez swoją kobiecość i tym samym stanowią jedność. A zatem ze stwórczego zamysłu Boga nie wynika żadna przesłanka co do panowania mężczyzny nad kobietą. Według niego ona jawi się wyłącznie jako jego towarzyszka życia, do której ten przyłgnie tak głęboko, że będą stanowić jedno ciało (por. Rdz 2, 24). Stanowienie zaś jednego ciała nie świadczy o niczym innym, jak o małżeństwie, w którym mężczyzna oddaje się całkowicie kobiecie, i odwrotnie. Skoro małżeństwo polega na tworzeniu przez nich jednego ciała, to jego znamiennej cechą może być tylko nierozdzielność, albowiem ciała nie można rozdzielać (por. Rdz 2, 24). A zatem według owego zapisu biblijnego kobieta w niczym nie ustępuje co do godności mężczyźnie ani on też nie ma nad nią żadnej władzy, lecz wzajemnie są sobie dani do tego stopnia, że jedno stanowi dla drugiego drugie *ja*. Zatem od początku jawią się jako *jedność dwojga*, w której każda ze stron dopełnia swą osobowością drugą, i tym samym umożliwia jej spełnianie się w swym człowieczeństwie.

Wnikając w całokształt biblijnej relacji o stworzeniu człowieka, trzeba powiedzieć, że mężczyzna i kobieta są podobni do Boga. Każde z nich z racji bycia istotą rozumną i wolną może Go poznać i miłować. Ale też z tej samej racji każde z nich nie może bytować samotnie (por. Rdz 2, 18). Mogą oni bytować jedynie jako *jedność dwojga*,

tn. w relacji do siebie nawzajem, czyli mężczyzna wobec kobiety i kobieta w stosunku do mężczyzny. Jednym słowem, ich bycie osobą na obraz Boga oznacza również bytowanie w relacji do drugiego *ja* (por. MD 7). A zatem z faktu, iż człowiek jako mężczyzna i kobieta jest obrazem Boga wynika to, że nie tylko każde z nich jest podobne do Niego i może z Nim nawiązać miłosną więź, ale również obydwójce jako *jedność dwojga* są wezwani do życia we wspólnocie miłości, która ma być odzwierciedleniem komunii miłości, jaka istnieje w Bogu-Wspólnocie Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Według więc zamysłu stwórczego Boga zostali oni wspólnie powołani do zachowania swego podobieństwa wobec Niego i bytowania nie *obok siebie*, czy *razem ze sobą*, lecz wzajemnie dla siebie (por. MD 7). Właśnie takie znaczenie posiada owa pomoc, o jakiej mówi w odniesieniu do mężczyzny autor biblijny: *uczynię mu odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2, 18). Pomoc – w rozumieniu autora – to nie tylko fizyczne wsparcie mężczyzny przez kobietę i odwrotnie, ale to także wzajemne pomaganie sobie w odkrywaniu i potwierdzaniu sensu człowieczeństwa. I w tym kontekście małżeństwo stanowi podstawowy wymiar owego pomagania. Ale nie jest ono jedynym. Wzajemne bycie dla drugiego w komunii służy osobistemu rozwojowi i wzrostowi w człowieczeństwie tego, co męskie i tego, co kobiece (por. MD 7). Prawdę tę potwierdza wypowiedź Soboru Watykańskiego II:

Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby „wszyscy byli jedno (...) jako i My jedno jesteśmy” (J 17, 21–22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego (KDK 24).

Jak wynika z soborowego tekstu, który stanowi echo biblijnego nauczania, zarówno mężczyzna, jak i kobieta mogą się spełnić w człowieczeństwie jedynie na drodze dawania siebie samego. To dawanie siebie stanowi właściwość ich osobowego bytu. Oczywiście jej urzeczywistnianie przez nich realizuje się na sposób właściwy dla każdego z nich.

Podsumowując dotychczasową refleksję, należy stwierdzić, że kobieta – według *praporządku* – jawi się, podobnie jak mężczyzna,

jako osoba. Ona w tym względzie jest równa mężczyźnie, albowiem została, jak on, stworzona na obraz i podobieństwo osobowego Boga. Bycie zaś z ich strony osobą oznacza nie co innego, jak dążenie do spełnienia się, które nie może dokonać się inaczej jak poprzez dar z siebie samego. Obydwoje jako osoby są – w myśl stwórczego planu Boga – sobie nawzajem dani i zadani. Mężczyzna jest dany i zadany kobiecie, a kobieta mężczyźnie. Komplementarny charakter ich wzajemnego odniesienia do siebie doskonale oddaje etymologia hebrajskich pojęć *isz* i *isza*. *Isz* to mężczyzna, *isza* to kobieta. W słowie *isz* znajduje się litera *jod*, która symbolizuje rękę Bożą położoną na mężczyźnie, a pojęcie *isza* wyróżnia litera *he*. Te litery wzięte zaś razem tworzą pojęcie *jod-he*, co stanowi imię Boga: *Jahwe*<sup>9</sup>. A zatem dopiero we wzajemnym odniesieniu się ku sobie, tzn. mężczyzny do kobiety i odwrotnie są oni w stanie spełnić się w człowieczeństwie i osiągnąć jego pełnię, oraz dać świadectwo swemu Stwórcy. Tę prawdę mocno wyakcentował swego czasu kard. J. Ratzinger w słowach:

W opowiadaniu o żebrze Adama wyraża się najgłębsze wzajemne odniesienie mężczyzny i kobiety; w tym wzajemnym skierowaniu się ku sobie można dopiero mówić o pełni człowieka<sup>10</sup>.

I to właśnie stanowi o ich godności jako mężczyzny i jako kobiety. Na tej godności zasadza się dopiero – jeśli tak można powiedzieć – ich duchowość. Ukierunkowując te myśli wprost do kobiety, trzeba powiedzieć, że tak rozumiana godność stanowi swego rodzaju grunt, na którym może ona rozwinąć swą duchowość, której szczególnym wyrazem będzie z jednej strony macierzyństwo fizyczne, a z drugiej macierzyństwo duchowe.

## Wymiary duchowości kobiety

Osobowa godność kobiety, mająca swe źródło w fakcie stworzenia człowieka – mężczyzny i kobiety – na obraz i podobieństwo Boże, realizuje się w macierzyństwie. Właśnie macierzyństwo, zarówno to

---

<sup>9</sup> Por. J. Croissant, *Kobieta. Kapłaństwo serca*, tłum. K. Kubaszczyk, Poznań 1998, s. 20.

<sup>10</sup> J. Ratzinger, *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, przekł. A. Warkotsch, Wrocław 2001, s. 46.

fizyczne, jak i duchowe stanowi najgłębszy wyraz jej *geniuszu*, jakiego Stwórca udzielił jej w momencie stworzenia. W tych dwóch formach macierzyństwa najpełniej wypowiada się jej duchowość.

### *Macierzyństwo fizyczne*

Bóg stworzywszy człowieka na swój obraz i podobieństwo, zaprosił go zarazem do urzeczywistniania swego zamysłu miłości. Płaszczyzną zaś realizacji tego Bożego zaproszenia przez mężczyznę i kobietę jest małżeństwo. W tym kontekście rodzicielstwo z ich strony staje się niezwykłą twórczością, jaką zostali obdarowani przez Boga Stwórcę. W owym rodzicielstwie, będącym owocem małżeńskiego zjednoczenia mężczyzny i kobiety, szczególna rola przypada kobiecie.

To właśnie w kobiecie poczyną się i z niej przychodzi na świat dziecko, przez co staje się ona matką, czyli rodzicielką życia. W ten sposób w jej macierzyństwie, czyli otwarciu się na nową osobę, złączonym z ojcostwem mężczyzny, odzwierciedla się odwieczna tajemnica rodzenia, która jest w Bogu, a kobieta przez nie, tj. macierzyństwo odnajduje siebie w swej kobiecości (por. KDK 24).

Macierzyństwo, które zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą ludzkiego życia, zakłada nade wszystko taki styl odniesienia kobiety do człowieka, szczególnie własnego dziecka, którego istotę najpełniej oddaje słowo „poświęcenie”. W jego treści zawiera się gotowość kobiety do bezinteresownego daru z siebie samej w celu przyjęcia nowego życia (por. MD 18). W istocie chodzi o ofiarowanie z jej strony własnych sił, zamiarów, czasu dla nowego życia – dziecka i roztoczenia nad nim w kolejnych fazach jego rozwoju troskliwej opieki. Bez wątplenia stanowi to z jej strony swego rodzaju akt rezygnacji z własnego życia, aby mogło zaistnieć nowe życie. I w tym wymiarze jej macierzyństwo można porównać do ewangelicznego ziarna pszenicy, które obumierając przynosi dopiero plon obfity (por. J 12, 24). Doskonały wzór takiego poświęcenia pozostawia Maryja w słowach aprobujących obwieszczenie archanioła Gabriela: „niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). Gdy zatem kobieta podejmuje w ten sposób macierzyństwo, które ściśle związane jest zarówno z jej konstytucją cielesną, zorientowaną na poczęcie, brze-



mienność i rodzenie dziecka, jak i jej osobową strukturą (por. MD 18), wówczas nie tylko spełnia się w swym człowieczeństwie, ale pozostaje także w służbie dobra ludzkości. Świadomość tego otrzymanego przez kobietę daru, którego rangi nie sposób przecenić, skłoniła papieża Jana Pawła II do niezwykłego wyznania w *Liście do Kobiet*:

Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą! Zdolnością postrzegania cechującą twą kobiecość wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi (nr 2).

Jednak we współczesnej rzeczywistości słowo „poświęcenie” w odniesieniu do fizycznego macierzyństwa kobiety zaczyna wybrzmiewać nieco obco. Coraz częściej zaczynają zaznaczać się wśród kobiet tendencje do rezygnacji z macierzyństwa ze względu na ogrom wyrzeczeń, jakie się z nim łączą. Hołdowanie namiętnościom, konsumpcyjne podejście do życia, nieumiarkowane gromadzenie dóbr materialnych i labilne traktowanie wartości moralnych przyczyniają się do osłabienia w kobietach ducha ofiary i poświęcenia. A przecież bez poświęcenia, czyli gotowości do złożenia z ich strony – mówiąc językiem Soboru Watykańskiego II – tego bezinteresownego daru z siebie samych nie będzie macierzyństwa, a bez tego z kolei pozostanie zagrożony byt rodu ludzkiego. Wprawdzie współczesne osiągnięcia w dziedzinie inżynierii genetycznej umożliwiają całą paletę kombinacji genetycznych – łącznie z przekraczaniem granic gatunkowych<sup>11</sup>, co mogłoby jawić się jako szansa na zachowanie gatunku, ale ze względu na brak uwzględnienia w nich wymiaru godności osoby ludzkiej i jej dobra stwarzają niezwykle poważne zagrożenie dla jej bytności. Stąd też nie do przecenienia pozostaje z jednej strony ofiarne podjęcie przez kobiety roli macierzyństwa, a z drugiej taki sposób podejścia instytucji i dziedzin badawczych do kobiety i małżeństwa, aby postrzegano je w kontekście prawdy o osobie, a nie jedynie w aspekcie ich biofizjologicznej struktury.

Fizyczne macierzyństwo kobiety jest nie tylko dla niej aktem poświęcenia dla nowego życia - dziecka, które polega na podjęciu przez nią wszelkich związanych z tym obciążeń fizycznych i psychicznych, ale stanowi także wyzwanie dla mężczyzny. Ono jest dla niego lekcją

---

<sup>11</sup> W. Hingst, *Bomba zegarowa: geny*, przekł. D. Łyżnik, Warszawa 1995, s. 136.

ojcostwa. Na tę wychowawczą wartość macierzyństwa kobiety w stosunku do mężczyzny wskazał Jan Paweł II w słowach:

mężczyzna – mimo całego współdziałania w rodzicielstwie – znajduje się jednak „na zewnątrz” procesu brzemienności i rodzenia dziecka i musi pod wielu względami od matki uczyć się swego własnego „ojcostwa” (MD 18).

Bez wątpienia poświęcenie kobiety w akcie małżeństwa staje się dla mężczyzny lekcją cnót: szacunku i otwartości na jej potrzeby, wspierania w trudnościach, wstrzemięźliwości, czułości, a nade wszystko miłości<sup>12</sup>.

Z dotychczasowej refleksji wynika, że według zamysłu Stwórcy naturalną właściwością kobiety jest opiekuńczość i troskliwość o życie. Ta jej dyspozycja zyskuje szczególny charakter w macierzyństwie. Wyrażając na nie zgodę, kobieta oddaje przysługę ludzkości i zarazem doświadcza spełnienia w swej kobiecości. Podjęte przez nią w sposób ofiarny i z poświęceniem macierzyństwo stanowi z całą pewnością wyraz jej duchowości, czyli odpowiedniego stylu bycia. Duchowość ta doznaje z kolei – można tak powiedzieć – pogłębienia w macierzyństwie duchowym.

### *Macierzyństwo duchowe*

Macierzyństwo duchowe stanowi swego rodzaju konsekwencję macierzyństwa fizycznego. Jego naturę i charakter odsłonił Jan Paweł II. W sposób pośredni zwrócił na nie uwagę już w adhortacji *Familiaris consortio*, kiedy napisał:

Rodzice (...), modląc się z dziećmi i czytając z nimi Słowo Boże, włączając dzieci poprzez stopniową inicjację chrześcijańską do Ciała – eucharystycznego i kościelnego – Chrystusa, stają się rodzicami w pełni, nie tylko rodzicielami życia fizycznego, ale i tego, które przez odrodzenie Ducha Świętego płynie z Krzyża i zmartwychwstania Chrystusa (FC 39).

Te papieskie słowa nie określają wprost istoty macierzyństwa duchowego, ale pośrednio, właśnie poprzez opis działalności wychowawczej rodziców, wskazują na jego zasadnicze znamiona. Na-

---

<sup>12</sup> Por. N. Echivard, *Kobieto, kim jesteś?*, Poznań 1987, s. 44–45.

zywając rodziców rodzicielami nie tylko życia fizycznego, ale także tego, które płynie z tajemnicy paschalnej Chrystusa, czyli duchowego, Papież jednoznacznie podkreśla nierozzerwalny związek rodzicielstwa fizycznego z duchowym. Uwzględniwszy ten związek, określa w dalszej części wypowiedzi sposób urzeczywistniania przez rodziców tego drugiego. W jego mniemaniu duchowe rodzicielstwo, czyli rodzenie dzieci do życia w Duchu Świętym rodzice najpełniej realizują poprzez przykład życia modlitwą i słowem Bożym, oraz wprowadzanie ich w komunie miłości z Chrystusem eucharystycznym i z Kościołem. Choć to duchowe rodzenie jest – jak wynika z tekstu – zadaniem obojga rodziców, to nie do przecenienia pozostaje w nim rola kobiety-matki. Właśnie ona, jako rodzicielka dziecka, nie może nie mieć w stosunku do mężczyzny pierwszeństwa w duchowym jego kształtowaniu.

I ta ostatnia myśl znajduje uszczegółowienie w liście apostołskim *Mulieris dignitatem*. W nim Jan Paweł II wprowadził nie nazwał wprost macierzyństwa kobiety duchowym, lecz określił je osobowo-etycznym, ale to w tym właśnie określeniu zawarł to, o co w istocie w tym macierzyństwie chodzi. Macierzyństwo to oznacza – w rozumieniu Papieża – doniosłą twórczość kobiety, od której w znacznym stopniu zależy samo człowieczeństwo nowego człowieka, tj. dziecka (por. MD 19). Już samo użycie przez niego pojęcia „twórczość” wskazuje na jego dynamiczny charakter. I w tym kontekście można powiedzieć, że macierzyństwo duchowe kobiety jawi się jako swego rodzaju tworzenie życia potomstwa. A zatem nie jest ono niczym innym, jak uczłowieczaniem przez nią wydanego na świat dziecka.

Kobieta z natury swej jest predysponowana do sprawowania opieki nad drugim człowiekiem i strzeżenia go, w przeciwieństwie do mężczyzny, który jest uzdolniony nade wszystko do zdobywania i działania. Tę swoją predyspozycję, a co za tym idzie duchowość, będzie realizować najpełniej na drodze miłosnej służby samostanowieniu dziecka. W praktyce życia będzie się to wyrażać z jej strony w ograniczaniu osobistej ingerencji w jego życie, wycofywaniu się w odpowiednim momencie z nadopiekuńczości i nieprzykrawaniu jego dynamiki rozwojowej do miary osobistych wyobrażeń i zamy-

słów<sup>13</sup>. Wszelkie z jej strony działania przeciwne temu sposobowi bycia będą hamować jego rozwój psychiczny i duchowy, a tym samym go unieszczęśliwiać. Faktycznie, gdy matka zbyt bojaźliwie strzeże swego dziecka jako swej własności, to – jak ostrzegęła już swego czasu s. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) – zamiast mu służyć pomocą w rozwoju jego naturalnych możliwości, niesie zniewolenie w postaci przywiązania do siebie<sup>14</sup>.

W tym momencie godzi się przywołać wzór postawy Maryi. Ona jako Matka towarzyszyła swojemu Synowi w każdym momencie Jego misji, ale nigdy nie umniejszała Jego godności ani też w żaden sposób nie narzucała Mu swojej woli. Taką postawę ujawniła najpierw w sytuacji odnalezienia Go w świątyni, gdzie prowadził dysputę z uczonymi (por. Łk 2, 41–50). Po trzech dniach żmudnych i męczących poszukiwań, gdy Go odnalazła, nie okazała Mu zdenerwowania, lecz z pokorą postawiła pytanie: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48), z cierpliwością czekając na wyjaśnienia z Jego strony<sup>15</sup>. W podobny sposób zachowała się wobec Niego na weselu w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 1–11). Kiedy zauważyła, iż zabrakło wina, to nie nalegała wprost na Niego, aby zaradził temu brakowi, lecz w delikatny sposób zasugerowała Mu ten fakt, poddając się całkowicie Jego decyzji (por. J 2, 3). Identyczny niemal styl, tzn. bycia blisko Syna, a zarazem uszanowania Jego indywidualności zaprezentowała przybywając do Niego wraz krewnymi (por. Łk 11, 27–28). Na wołanie kobiety spośród tłumu ludzi: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssaleś” (Łk 11, 27), Jezus odpowiedział: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28). Tymi słowami potwierdził znaczenie fizycznego macierzyństwa Maryi, ale nade wszystko wskazał na źródło Jej osiągnięć w działalności wychowawczej. Wynikały one – jak wskazuje na to wypowiedź Jezusa – nie tyle z samego autorytetu matki, ile z Jej

---

<sup>13</sup> B i J. Klysowie, *Przygotowanie do ojcostwa i macierzyństwa*, [w:] *Człowiek. Osoba. Płeć*, dz. cyt., s. 215.

<sup>14</sup> Por. E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Tuchów 1995, s. 37.

<sup>15</sup> Por. H. Wejman, *Kontemplować Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia*, Kraków 2006, s. 269.

bycia wierną służebnicą Pańską, respektującą Boże słowo w codzienności życia.

W tym kontekście ujawnia się wyraźnie istotny warunek macierzyńskiej i zarazem wychowawczej posługi kobiety. Jest nim miłość. Jej efektywność uwarunkowana jest motywem, jaki jej przyświeca. Im jest on wyższy, tym ofiarniejsza staje się ze strony kobiety posługa.

Głębię, a zarazem pełnię miłości odsonił Jezus Chrystus, który ofiarował siebie samego Ojcu na kalwaryjskim krzyżu dla zbawienia ludzkości. Zatem tylko w Nim kobieta może odnaleźć najwłaściwszą drogę miłości. W miarę wzrostu jej więzi z Nim, będzie wzmacniać się w niej gotowość do poświęcenia się na rzecz drugiej osoby: dziecka, męża. Faktycznie osobowa relacja z Chrystusem sprawia, iż zaczyna się patrzeć na drugą osobę nie tyle przez pryzmat osobistych odczuć, ile w Jego perspektywie. Właśnie dzięki Jego łasce zaczyna się dostrzegać w drugiej osobie to, co w niej wewnętrzne, a nie widzieć ją jedynie w zewnętrznej otoczkę. Postrzegając zaś ją w ten sposób, stara się jej dać to, czego najbardziej potrzebuje, a czego nie można zauważyć oczyma, czyli wsparcie połączone z uszanowaniem jej godności. A zatem na ile kobieta będzie blisko Chrystusa – jak wynika z powyższych analiz – na tyle będzie blisko swoich dzieci, męża i każdego członka rodziny. Wówczas nikt z nich, tj. ani poczęte w jej łonie dziecko, ani też zapracowany mąż, ani również zniedołężniały teść czy matka staruszka, nie będą traktowani przez nią jako agresor, mogący zagrozić jej małżeńskiej i rodzinnej pomyślności. Wręcz przeciwnie, każdy z nich będzie przez nią rozpoznawany jako osoba godna szacunku, albowiem jest obrazem Boga. A z drugiej strony jej bliskość wobec nich, wyrażona w służbie dla nich, będzie rozpalać w niej miłość do Boga. Bowiem otwartość na drugą osobę, kimkolwiek ona jest, pozwala człowiekowi zrozumieć wielkość Bożej miłości do niego. Jak mówi obecny papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*

Jedynie służba bliźniemu otwiera oczy na to, co Bóg czyni dla (człowieka), i na to, jak (go) kocha (nr 18).

Realizowanie w ten sposób macierzyństwa duchowego przez kobietę oznacza zarazem specjalne wyzwanie dla mężczyzny i jego ojcostwa. Niewątpliwie jej styl bycia nacechowany ofiarnością, opie-

kuńczością, delikatnością, wrażliwością, czułością będzie mobilizował mężczyznę do zabiegania o takie postawy, jak: współczucie drugiemu i poświęcenie się dla niego, cierpliwość i gotowość do słuchania go, sumiennosc i rzetelnosc w działaniu czy wreszcie odpowiedzialność, itd.

Mówiąc o duchowości kobiety, urzeczywistnianej w formie duchowego macierzyństwa, nie sposób nie wspomnieć dziewictwa konsekrowanego. Ono z tego względu, iż jest na wskroś osobowym, albowiem dotyczy powołania kobiety do życia konsekrowanego z całą pewnością wchodzi w zakres tej duchowości kobiecej. W nim, podobnie jak w małżeństwie fizycznym, kobieta zostaje zaślubiona oblubieńcowi. W dziewictwie zostaje ona zaślubiona duchowo Chrystusowi, w małżeństwie zaś jest zaślubiona przez sakrament małżeństwa. A zaślubiny wskazują na bezinteresowny dar osoby - oblubienicy w stosunku do oblubieńca - i tym samym profil małżeństwa odnajduje się w sposób duchowy także w dziewictwie (por. MD 20).

Zatem droga dziewictwa konsekrowanego jest dla kobiety również drogą realizacji duchowości w jej formie macierzyństwa duchowego i zarazem spełniania się w kobiecej osobowości. Również na tej drodze może ona urzeczywistnić wrodzoną, właściwą swej osobowości dyspozycję oblubieńczą. Oddając siebie i całe swoje życie w darze Boskiemu Oblubieńcowi-Chrystusowi, co stanowi z jej strony wyłącznie odpowiedź na Jego umiłowanie *wszystkich do końca* (por. J, 13, 1), staje się *jednym duchem* z Nim (por. 1 Kor 6, 17) i tym samym nabiera gotowości do otaczania tą doznaną miłością oblubieńczą *wszystkich*, których ogarnia Jego miłość (por. MD 21). Swoje macierzyństwo duchowe kobieta jest w stanie wyrazić na różne sposoby. Wszystkie jednak te formy wyrazu można w istocie sprowadzić do jednego, a mianowicie do troski o człowieka, a zwłaszcza tego najbardziej potrzebującego: chorego, sierotę, niepełnosprawnego, opuszczonego, starca, więźnia, uzależnionego od narkotyków, alkoholu, seksu. W ten właśnie sposób, tj. przez czynną pomoc człowiekowi bez względu na jego kolor skóry, rasę, pozycję społeczną czy światopogląd, kobieta konsekrowana realizuje własną duchowość w wymiarze macierzyństwa duchowego i zarazem spełnia się w swym człowieczeństwie.

Przeprowadzone analizy pozwalają na sformułowanie zasadnego wniosku, że macierzyństwo kobiety, zarówno to fizyczne, jak i duchowe stanowi odpowiednią dla jej godności formę duchowości. Podejmując je z oddaniem, nie tylko będzie spełniać się w swym człowieczeństwie i zmierzać ku osiągnięciu pełni szczęścia, ale zostanie także w służbie zachowania ludzkiego rodu. Każda zaś forma odchodzenia od tego stylu będzie przeciwko niej samej, jak i ludzkości.

## **Postawy przeciwne duchowości kobiety**

W środowisku kobiet pojawiają się – jak pokazuje doświadczenie życiowe – postawy przeciwne duchowości kobiecej. Wśród nich w szczególny sposób ujawniają się dwie, a mianowicie: maskulinizacja kobiety oraz jej koncentracja na własnych instynktach.

### *Maskulinizacja kobiety*

Pierwszą z postaw, która nie licuje z duchowością kobiecą, jest chęć upodobnienia się kobiety do mężczyzny. Postawę tę określa się mianem maskulinizacji. Chodzi w niej o przejęcie przez kobietę zadań mężczyzny w celu zdobycia nad nim panowania.

W związku z taką postawą – niejednokrotnie pobudzaną przez współczesne kręgi feministyczne, których siła oddziaływania jest czasami tak mocna, że nawet kobiety niezwiązane w żaden sposób z nimi, ulegają ich sugestiom – nasuwa się pytanie o jej źródło. Inaczej mówiąc, co tkwi u podstaw takiego zachowania niektórych kobiet? Wiele światła na tę kwestię rzucił swego czasu kard. J. Ratzinger w wypowiedzi:

Błędem jest teoria, która jednakowo traktuje obie płci i głosi, że różnica biologiczna nie ma większego znaczenia. Właśnie ta tendencja panuje w dzisiejszych czasach. Przechodzą mnie ciarki, gdy patrzę, jak próbuje się z kobiet zrobić żołnierzy, jak kobiety, które były przecież strażniczkami pokoju, które były przeciwwagą awanturniczości i wojowniczości mężczyzn, gonią z karabinami maszynowymi i pokazują, że potrafią być tak samo wojownicze. Albo, że mają prawo pracować na ciężarówce czy

w kopalni – w imię równości narzucamy im wszystko, czego nie powinniśmy im oferować właśnie z szacunku dla ich wielkości, dla ich inności, dla ich szczególnej godności. W moim przekonaniu jest to manichejska ideologia, którą cechuje wrogi stosunek do ciała<sup>16</sup>.

W świetle powyższej wypowiedzi źródło maskulinizacji kobiety tkwi w ideologii równości płci. Zaś ideologia ta wypływa – jak wynika z dalszej części wypowiedzi Kardynała – z pogardy człowieka wobec własnego ciała. W tym kontekście można powiedzieć, że najgłębszym motywem maskulinizacji jest brak ze strony kobiety akceptacji własnej cielesności, która przecież stanowi istotny element jej bycia, oraz jej integralności i tożsamości. Dlatego maskulinizacja, zamiast służyć wyzwoleniu kobiety, prowadzi do jeszcze większego jej zniewolenia. Faktycznie, czyż kobieta, która podejmuje działania niezgodne z wynikającą z jej biologii rolą, może doznać spełnienia w swej kobiecości?

W zawiązku z omawianą kwestią maskulinizacji kobiety nasuwa się zasadnicze pytanie o to, czy kobieta może angażować się publicznie i społecznie. Niezwykle nośną dla właściwego rozstrzygnięcia tej sprawy pozostaje wypowiedź św. Teresy Benedykty od Krzyża:

Wydaje mi się, że pierwotny porządek przewidywał wspólną działalność kobiety i mężczyzny we wszystkich dziedzinach, choćby nawet uwzględniał nieco różny podział ich ról. (...) Istnienie w naturze kobiecej tych wszystkich sił, jakie posiada mężczyzna – choćby występowały na ogół w innej mierze i stosunku – domaga się użycia ich w odpowiadającej im działalności. Gdzie krąg obowiązków domowych nie pozwala im się w pełni rozwinąć, należy rozsądnie, zgodnie z naturą wyjść poza niego. Jednakże praca zawodowa nie może zagrażać życiu domowemu, to znaczy wspólnocie życia i wychowania rodziców i dzieci. Nawet, jeśli mężczyzna zaangażuje się w swej działalności zawodowej do tego stopnia, że go ona odciąga od życia rodzinnego, postępuje – jak mi się zdaje – sprzecznie z porządkiem ustanowionym przez Boga. W jeszcze większej mierze dotyczy to kobiety. Stan społeczny, w którym kobiety zamężne są przeważnie zmuszane do pracy zarobkowej poza domem i nie mogą go prowadzić, należy uważać za stan niezdrowy<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> J. Ratzinger, *Służyć prawdzie...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>17</sup> Por. E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, dz. cyt., s. 41–42.



Udział kobiety w życiu zawodowym i społecznym nie jest – według wypowiedzi Świętej – zabroniony, wręcz przeciwnie, wskazany, lecz nie może on dokonywać się kosztem życia rodzinnego. Ujmując w ten sposób ową kwestię Święta pośrednio zasugerowała konieczność z jednej strony rewizji systemu pracy, w którym będzie uznana macierzyńska i rodzinna wartość posłannictwa kobiety, a z drugiej przewyciężenia społecznej mentalności, według której bardziej jest ceniona praca kobiety poza domem niż w rodzinie.

Stanowisko Świętej znalazło kontynuację w nauczaniu Jana Pawła II, a zarazem – można powiedzieć – potwierdzenie urzędowe. Papież jednoznacznie stwierdził w adhortacji *Familiaris consortio*, że

równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zadań publicznych (FC 23),

od razu dodając, że

prawdziwy awans kobiety domaga się, by wyraźnie była uznana wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego w odniesieniu do wszystkich innych zadań publicznych i wszystkich innych zawodów (tamże).

Z papieskiej wypowiedzi płynie jednoznaczne przesłanie dla rozmaitych instytucji społecznych, aby uznały i szanowały w swoich programach macierzyńską i rodzinną rolę kobiety<sup>18</sup>, ale pośrednio kryje się w niej wezwanie do kobiet, aby nie podchodziły egoistycznie do osobistych zadań, przedkładając zaangażowanie publiczne i społeczne nad powinności małżeńsko-rodzinne, wynikające z podjętego przez nie powołania (to sprecyzowanie jest tu potrzebne, albowiem inny charakter ma powołanie do życia konsekrowanego).

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że maskulinizacja jako dążenie kobiety do upodobnienia się do mężczyzny pozostaje w sprzeczności z jej duchowością. Z tego jednak nie można wyciągać przesłanki do dywersyfikacji zawodów na tzw. *męskie* i *żeńskie*. Podział ten winien uwzględnić – jak sugerowała już swego czasu św. Teresa Be-

---

<sup>18</sup> To przesłanie wybrzmiało bardzo mocno w kolejnych pasusach adhortacji: „Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicznych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zamężne i matki nie były w praktyce zmuszane do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie” (FC 23).

nedykta od Krzyża, co nie zostało w żaden sposób do tej pory zdezaktualizowane – indywidualne predyspozycje osoby. Albowiem niektóre kobiety zbliżają się do typu męskiego, a mężczyźni do typu kobiecego, co powoduje, że każdy zawód *męski* mogą z powodzeniem wykonać niektóre kobiety, a każdy zawód *żeński* fachowo wykonają niektórzy mężczyźni<sup>19</sup>. W tym wszystkim jednak kobieta nie może stracić z horyzontu widzenia swojego podstawowego powołania do szeroko pojętego macierzyństwa.

### *Koncentracja kobiety na własnych instynktach*

Inną postawą zaprzeczającą kobiecej duchowości jest zbytnie skoncentrowanie się kobiety na popędach. U źródła tej postawy znajduje się hołdowanie ludzkim namiętnościom. Jednak samo hołdowanie im nie stanowi najgłębszej przyczyny tego faktu. W rozwiązaniu tej kwestii pomocne mogą być słowa papieża Benedykta XVI:

W rzeczywistości eros i agape – miłość wstępująca i miłość zstępująca – nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle (DCE 7).

Według Papieża najgłębsza przyczyna postawy kobiety niezgodnej z jej duchowością tkwi w nieumiejętności połączenia przez nią miłości posesywnej z miłością ofiarną (*amor concupiscentiae* – *amor benevolentiae*). Kiedy kobieta respektuje obydwie formy miłości, wówczas wzrasta w człowieczeństwie (kobiecości). Gdy natomiast dopuszcza do wyemancypowania się pierwszej z nich ze zintegrowanego człowieczeństwa, wtedy staje się jej niewolnikiem. Gloryfikując ciało, a zarazem odżegnując się od wartości ducha, traci osobistą wielkość.

Jedną z form złudnej gloryfikacji ciała ze strony kobiety jest sprowadzenie *erosu*, tj. miłości pożądania – cielesnej do *seksu*. W efekcie takiego podejścia seksualność staje się *rzeczą*, którą można kupić i sprzedać, a kobieta staje się zwykłym towarem. Statystyki kliniczne i kryminalne oraz ośrodki poradnictwa psychologicznego aż nadto

---

<sup>19</sup> Por. E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, dz. cyt., s. 43.

potwierdzają bolesne konsekwencje takiego zniewolenia kobiety w tej dziedzinie, a z drugiej strony wyraźnie wskazują na powinność kobiety do bycia wolną i samowładną w obliczu potrzeb seksualnych<sup>20</sup>.

W obliczu takich zachowań konieczne staje się nieustanne wręcz podkreślanie jedności *erosu* i *agape* i zarazem przestrzeganie przed złudną gloryfikacją ciała. Te działania z całą pewnością będą stanowić cenny wkład w propagowanie i rozwój duchowości kobiety. Wkład ten w istocie sprowadzać się będzie do uwypuklenia ludzkiej powinności do bycia wolnym i samowładnym w obliczu cielesności i seksualności. Uświadamianie tej powinności spoczywa szczególnie na środowisku, w którym żyje dziecko i młody człowiek, a mianowicie: na rodzinie, szkole, społeczeństwie, władzach państwowych, nie mówiąc już o Kościele i przewodnikach wspólnot religijnych. Przed tymi środowiskami stoi także odpowiedzialność za tworzenie takich warunków życia, aby one sprzyjały nie zniewoleniu kobiety na jakimkolwiek etapie jej życia, lecz jej wolności.

## Zakończenie

W dobie postępującego postmodernizmu, który niesie z sobą daleko posunięty relatywizm etyczny, wzrastającego pluralizmu, który nie akceptuje uniwersalności norm moralnych i wreszcie wzmagającego się sekularyzmu, który odziera wszelkie wybory moralne z ich religijnego odniesienia i przynosi rozmaite patologie społeczne, okaleczające ludzką naturę, wzmaga się wołanie o odnowę społeczną. Niewątpliwą przysługę dla owej odnowy jest w stanie oddać kobieta. Podejmując styl bycia zgodny z zamysłem Stwórcy, tzn. żyjąc duchowością, której zasadniczymi formami wyrazu są macierzyństwo fizyczne i macierzyństwo duchowe, będzie przyczyniać się do zachowania gatunku ludzkiego i wzrostu moralności człowieka wobec Boga, bliźniego i wszelkiego stworzenia.

---

<sup>20</sup> Por. W. Słomka, *Wolność i zniewolenie*, Wallington 1988, s. 61.

## **Spirituality of Woman According to God's Plan Summary**

With the progress of postmodernism, which brings far-reaching ethical relativism, with the growth of pluralism, which does not accept universality of moral norms and, finally, with bigger and bigger secularization, which stripes all moral choices of their religious reference and brings various social pathologies, which hurt human nature, a call for a social renewal gets louder and louder. Unquestionably, a great service to such a renewal may be made by women. Assuming a life in accordance with God's plan, i.e. living in the spirit of physical and spiritual maternity, they will contribute to the preservation of mankind and to the growth of morality of man in the face of God, his or her fellow creatures and all creation.